

## REZUREKCJA W OŚWIĘCIMSKIM OBOZIE

*Archiwalna pogadanka z dnia 7 kwietnia 1996 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 16 kwietnia 2017 r.*

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzisiaj spotykamy się przy paschalnym stole Wieczernika, całym sercem świętując Wielkanoc – Zmartwychwstanie Pańskie! Wsłuchujemy się w bicie dzwonów rezurekcyjnych, w radosne słowa orędzia wielkanocnego.

Zasiadamy do wielkanocnego stołu w gronie rodziny, przyjaciół i gości, aby umocnić naszą wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego i aby z Nim się jednoczyć. Bo i owszem: nasze świętowanie jest dla ciała, ale jest również – i przede wszystkim – dla ducha!

„Zgódź się, aby zmartwychwstały Jezus wszedł w twoje życie, przyjmij Go jak przyjaciela, z ufnością: On jest życiem! Jeśli dotąd byłeś od Niego daleko, zrób mały krok – przyjmie cię z otwartymi ramionami. Jeśli jesteś obojętny – zaryzykuj: nie rozczarujesz się. Jeśli zdaje ci się, że trudno za Nim iść, nie lękaj się, powierz się Jemu, bądź pewien, że On jest blisko ciebie, jest z tobą i obdarzy cię pokojem, którego szukasz, i siłą, by żyć tak, jak On chce” (*Papież Franciszek podczas liturgii Wigilii Paschalnej, 2013*)

Słowami Papieża Franciszka wprowadzamy Was w świąteczną, archiwalną pogadankę Ojca Mariana Tołczyka.

**O. Marian Tołczyk:** Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki wielkanocnym wezwaniem: Chrystus zmartwychwstał!

Prawdziwie zmartwychwstał.

To radosne wezwanie, którym w czasie oktawy Wielkanocy witają się ludzie w niektórych regionach Polski przypomina o zmartwychwstaniu Chrystusa, będącym poręką nadziei, że i my zmartwychwstaniamiemy. W radosnym dniu rezurekcji pomyślmy jednak i o tych, którym brakuje nadziei oraz wspomnijmy tych, którym starano się odebrać wszelką nadzieję.

Nadziei i godności chciano pozbawić więźniów w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Toteż codziennym chlebem wielu była rozpacz. Aż pewnego lipcowego dnia tysiąc dziewięćset czterdziestego pierwszego roku, podczas apelu z szeregów wystąpił jeden więzień i poprosił komendanta obozu o pozwolenie zastąpienia drugiego więźnia skazanego na śmierć głodową.

Wszyscy patrzyli oszołomieni na kruchą postać mężczyzny. Był to Ojciec Maksymilian Kolbe, czterdziestosiedmioletni franciszkanin z Niepokalanowa. Niemcy mówili, że niczego podobnego jeszcze w swym życiu nie widzieli. Bohaterstwo to potrafili pojąć jedynie więźniowie. Świadek tego wydarzenia – inżynier Jerzy Bielecki, w obozie więzień numer sześć tysięcy trzysta dwadzieścia jeden, określił je jako „eksplozję światła, które w ciężkiej i czarnej obozowej nocy zalało Oświęcim i nieprędko przygasło”.

Tak przez świętego Maksymiliana Bóg zmanifestował swoją obecność i istnienie innego świata – świata miłości, którego oprawcy i mordercy nie potrafią zniszczyć, bo „miłość mocniejsza jest niż śmierć”. Światło wiary i miłości w milionach bezimiennych, bezbronnych ofiar było w tym tragicznym czasie jedynym źródłem duchowej mocy, broniącym przed rozpaczą, o czym niech zaświadczy inne zdarzenie. Była to „Rezurekcja w oświęcimskim obozie”.

### **Baranek wielkanocny**

W ciężkich warunkach obozowych coś zmieniło się w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym trzecim. Do więźniów zaczęły docierać paczki od rodzin. W jednej z nich ktoś otrzymał małego baranka wielkanocnego z cukru, z chorągiewką. Z całego baraku zbiegli się, aby go zobaczyć. Przypomniał im rodzinny dom, w którym matka stawiała go uroczysto wśród poświęconych potraw wielkanocnych. Tego samego dnia, gdy pędzono ich za druty kolczaste do pracy, widzieli ludzi niosących palmy do kościoła. „To Palmowa Niedziela – szepotali jeden do drugiego – Za tydzień więc Wielkanoc – Zmartwychwstanie Pańskie!”

Sposępniały im twarze. Święto wiary, nadziei i życia nie było dla nich, skazanych na wykończenie. Jak rok długi, nigdy nie było różnicy między jednym a drugim dniem katorgi. Święta były nawet gorsze niż inne dni. Nie tylko dlatego, że gnano ich do pracy, ale że dozorczy – esesmani i kapo – jeszcze więcej znęcali się nad nimi. Byli źli, że muszą pilnować więźniów, zamiast pić z kolegami w knajpie lub włóczyć się po mieście.

Ale dla więźniów, cieszących się z posiadania baranka wielkanocnego, nadchodzące w tym roku święta nabrały blasku. Baranek, który dotarł do nich za druty był jakby promykiem Wielkanocy. Ktoś podsunął myśl: „Urządźmy w obozie rezurekcję. Podtrzymajmy nadzieję w sercach kolegów, którzy upadają na duchu. Umocnimy ich wiarę w dobroć i miłość Boga. Nie wystarczy patrzeć na ludzi idących do kościoła. Musimy sami przeżyć święto Zmartwychwstania Chrystusa i spotkać naszego Zbawiciela”.

Głos dzwonów kościelnych zwołujących mieszkańców Oświęcimia na Mszę świętą niósł się ponad druty kolczaste i napełniał serca więźniów nadzieją. Tego głosu hitlerowcy nie mogli zatrzymać. Nie potrafili również zatrzymać Boga, który ma wstęp do każdej duszy zawsze i wszędzie, jak zmartwychwstały Pan, który wszedł do Wieczernika przez zamknięte drzwi. Wszyscy w baraku zdecydowali się przyłączyć i pomóc w urządzeniu rezurekcji, nawet za cenę nowych szykan i dodatkowych kar.

### **Krzyż i Grób Pański**

Wracając z pracy przynieśli dwa patyki białej brzozy i sklecieli z nich krzyż. Do starej skrzyni włożyli kilka kamieni, umyślnie wybierając zbrotzone krwią zamęczonego niedawno więźnia. Położyli na nie krzyż, zdobyli świecę. To wszystko składało się na ich Grób Pański – chyba najuboższy, jaki kiedykolwiek istniał, a przecież tak wymowny. Umówili się, że parami, przez całą noc, będą przy nim trzymać straż.

Po apelu, gdy w całym obozie już ucichło, wystawili Grób na środek baraku, aby wszyscy mogli widzieć go ze swoich prycz. Zapłonęła świeczka. Jej migotliwy blask rozpraszał ciemności, padał na brzozy krzyż, skrzynkę grobową i zroszone krwią kamienie. Ze wszystkich prycz wychylały się głowy więźniów. Ich zamglone łzami oczy wpatrywały się w ten osobliwy Grób Pański. Od czasu do czasu któryś podnosił się, zbliżał do Grobu, klękał, całował krzyż i modlił się. Jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa – czasach prześladowań, w katakumbach przy grobach męczenników, tak oni kryli się przy symbolicznym grobie najpierwszego Męczennika, czyniąc z baraku przedziwną świątynię. Nie było między nimi księdza, więc jeden z więźniów odmówił wieczorne pacierze, po czym wszyscy ułożyli się do snu, oprócz warty czuwającej przy Grobie.

### **Rezurekcja w obozie**

Przed świtem ostatnia zmiana wyjęła krzyż, opasała go czerwoną wstążką niby stułą i krzyż rezurekcyjny stanął na wierzchu skrzyni, przed nim zaś baranek z chorągiewką i świeca. Na godzinę przed pobudką wszyscy bezszelestnie zsunęli się z prycz i zbliżyli się do krzyża. Umęczone ciała potrzebowały jeszcze spoczynku, ale nie mając niczego innego, ofiarowali Bogu tę właśnie godzinę snu jako swój udział w odkupieniu świata, by zapanowały w nim dobro, sprawiedliwość, pokój i miłość, i upragniona wolność. Byli wpatrzeni w krzyż i w baranka z godłem zwycięstwa, oraz w tę ubożuchną, maleńką świeczkę – oświęcimski paschał. W panującym ciągle półmroku oczy wszystkich skupiły się na drgającym płomyku świeczki. „Jam jest Światłość świata... Jam jest Droga, Prawda i Życie” – mówił do nich sam Zbawiciel, swoją światłością rozpraszając mroki wątpienia i rozpaczy ich struchlałych serc. „Nie ma takich ciemności, których by Moja światłość nie potrafiła rozproszyć, ani takich przeszkód, których nie mógłbym pokonać.”

Ten sam więzień, który poprzednio przewodniczył nabożeństwu, odmówił teraz płynące z serca modlitwy i proste wielkanocne rozważanie. Mieli ochotę uczyć Chrystusa śpiewem, ale musieli milczeć. Pobudziliby przecież esesmanów. W pamięci dźwięczał im odgłos dzwonów i dzwonek procesji rezurekcyjnej, i ta radosna pieśń:

„Wesoły nam dzień dziś nastał”

Wesoły dzień... Kiedyż to było!? Tak trudno uwierzyć w normalną rzeczywistość sprzed obozu, poza drutami. A jednak ten i ów szepetem zaczynał przywoływać starożytne słowa rezurekcyjnego śpiewu: „Wesoły nam dzień dziś nastał... Tego dnia Chrystus zmartwychwstał”. Wspomnienia wyciskały łzy, ale przemogli się i kończyli z wiarą: „Piekielne moce zwojował... Nieprzyjaciół podeptał... Nad nędznymi się zlitował! Alleluja, Alleluja!!!”

### **I my zmartwychwstaniamiemy**

Ktoś przytoczył z pamięci fragment Ewangelii o zmartwychwstaniu Chrystusa:

„Wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i podrętwieli jak umarli. Odsunięty od grobu kamień zobaczyła Maria Magdalena. Natychmiast powiadomiła o tym Apostołów Piotra i Jana, którzy przybyli szybko do grobu i ujrzeli, że grób jest pusty” (por. Mt 28,1-4; Mk 16,1-8).

Zadrżeli strażnicy... Te słowa przypominały więźniom o ich strażach. Poczuli, że pogrążeni w ciemnościach i bólu, przywaleni kamieniem bezsilności – są razem z Chrystusem w grobie. Ktoś streścił zapamiętaną homilię wielkanocną, kończąc ją słowami: „Chrystus zmartwychwstał! Już Go więcej grób nie kryje! Jezus żyje i my z Nim żyć będziemy! Jezus zmartwychwstał i my zmartwychwstaniamiemy! Alleluja! Alleluja!” To orędzie wielkanocne pokrzepiło wszystkie serca. Radosna wieść o zmartwychwstaniu dotarła do ich nędznego baraku i do ich serc. Przeżycie obozowej rezurekcji było tak prawdziwe, że już nie było potrzeba dzwonów, które na Wielkanoc rozgłaszają zmartwychwstanie Chrystusa.

W tym momencie rozległ się głos obozowego gongu. Budził on wszystkich na nową katorgę, na nowe stacje drogi krzyżowej. Jednak uczestnicy rezurekcji wychodzili z baraku umocnieni obecnością Zmartwychwstałego. Byli przygotowani na wszystko, jak Apostołowie po widzeniu chwały Chrystusa na Górze Przemienienia. Wierzyli, że ich cierpienie skończy się zmartwychwstaniem, weselem i radością. Cały ten dzień był dla nich dniem zmartwychwstałego Pana, który był obecny wśród nich jako „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”.